Nr. 144. We Lwowie — Sobota 25 Maja 1901. Rok XLI

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7. I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe
Biura administracyi: ul. Kopernika 7. parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6-8 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg. II. Praterstras. 38; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu.

Poczciwość pruska.

Lwów, 24 maja.

W parę dni po berlińskiej *National Ztg.* uznała także półurzędowa *Köln. Ztg.* za właściwe wystąpić przeciw schönererowcom. Czytamy w niej:

„Stojąca pod wodzą dep. Schönerera grupa Niemców austryackich zabrnęła za daleko a wcale fatalnie, skoro się nie waha, w jasne południe wnosić w austryackiej Izbie posłów formalną interpelacyę względem utworzenia stosunku związkowego między reprezentowanemi w radzie państwa krajami — z wyłączeniem Galicyi, Bukowiny i Dalmacyi — a Rzeszą niemiecką. Nie możemy pojąć, jak w ogóle mogła ta grupa wpaść na taką myśl, iżby w Rzeszy niemieckiej znajdowało się choć jedno poważne stronnictwo, albo w ogóle bodaj jeden wpływowy polityk, któryby wytworzenie tego stosunku związkowego mógł poruszyć albo forytować. W Niemczech jak dawniej, tak i teraz żywo pragną pozostawać z Austro-Węgrami w najlepszych stosunkach przyjacielskich, tak pomyślnie uwydatnionych w trójprzymierzu. Postępowanie Schönerera i jego ludzi nie może posłużyć do spotęgowania tych dobrych stosunków.“

Nie potrzeba na to zbyt ostrego dowcipu, aby się domyśleć, że, jakkolwiek dosyć późno, to przecież prasa prusacka uznała za potrzebne wystąpić z takiemi artykułami, ze względu na zebranie się delegacyj austro-węgierskich. Polityka Pruso-Niemiec nabawiła się ostatniemi czasy tylu niebezpiecznych bolączek, że musi pragnąć, aby w delegacyach austro-węgierskich jak najprzyjaźniej się z nią obchodzono. Buta prusacka skłesła jak ogniotrwałość „domu asbestowego“, a i wpływ schönererowców w Radzie państwa skłesł tak jak pęcherz nadęty, kiedy się z niego wyciśnie powietrze.

Rok temu było inaczej i w Berlinie i we Wiedniu. Schönereryanizm szumiał i huczał, a kiedy ces. Franciszek Józef w nieprzebranej miłościwości swojej udawał się do Berlina na postrzyżyny swego chrześniaka, cesarzewicza następcy niemieckiego, to gazety prusackie, nawet rozsądna zazwyczaj w sprawach polityki zewnętrznej i wysoce półurzędowa *Post* zapewniała, że cesarz jedzie po prośbie do Berlina, i z świątobliwem oburzeniem rzuciła się na *Gazetę Narodową*, która jej wykazała, że jeżeli kto ma dbać o czyją łaskę, to Pruso-Niemcy o łaskę Wiednia.

Otóż cesarzewicz niemiecki pojechał nie tak dawno temu do Wiednia wśród okoliczności, z matematyczną już pewnością dowodzących, że jeżeli kto się prosi, to właśnie Berlin. Niesamowity urok potęgi Pruso-Niemiec już przed zgonem Bismarcka rozwiał się; nawet w trójprzymierzu Berlin już nie odgrywa roli hegemona. A onegdaj hr. Gołuchowski mógł z całą dosadnością oświadczyć, że pod względem ścisłego przyłączenia się do mocarstw sprzymierzonych Austro-Węgry obracają się tylko w należycie ubezpieczonych granicach, a że zresztą nikomu narzucać się nie myślą.

Jeżeli kto się narzuca, to Pruso-Niemcy przez swego cesarza Anglii, Turcyi i Rosyi, a przez swoją prasę Francyi, Włochom, Ameryce. Więc też owe artykuły *Nationalztg.* i *Köln. Ztg.* żadnego w Austryi i we Węgrzech nie wywrą wrażenia, oprócz tego, że się zastępy Attyli proszą.

Niepotrzebnie zresztą zapewnia *Köln. Ztg.* że nikt poważny w Niemczech nie myśli o aneksyi Austryi. Myśli o tem jedynie prusactwo, a otwarcie wypowiada to tylko „alldeutscheryzm“ który i w domu schodzi na pośmiechowisko tak, jak zeszedł „schönereryanizm“ w Austryi. Niemcy południowi i znaczna część środkowych i północnych pragną widzieć Austryę jak najsilniejszą i sił swoich świadomą.

Dość późno i dość ospale zebrało się prusactwu na poczciwość. Bo też powszechnie wiadomo, jak pochłonęło Kassel, Hanower, Nassau, jak pośrednio pochłonęło Alzacyę, Lotaryngię i resztę Niemiec środkowych i południowych, tak że dla kompletu marzy o zagarnięciu tych części Austryi, które dawniej należały do *Bundestagu*. Już przecie publicznie podnoszono myśl wspólnego związku cłowo-handlowego Rzeszy niemieckiej i Austro-Węgier.

Zmieniły się czasy. I prusactwo, jak nie chciałoby brzytwy sobie przycisnąć do zachłannego gardła, tak też nie poważy się uczynić choćby najlżejszego kroku, najlżejszej aluzyi ku pochłonięciu Austryi. Jak to? Prusacyzm hohenzollerski miałby od Bałtyku i Północnego morza aż do Adryatyku stanąć nad całą Europą środkową? W owej chwili, gdyby powstało bodaj tylko podejrzenie, że zaborcy Alzacyi i Lotaryngii noszą się na seryo z takim planem, na Niemcy zwaliłyby się Rosya, Francya, Szwecya, Dania, Austro-Węgry, Włochy i wygniotłyby do nogi wszystek owad prusacki.

Nie potrzeba tedy, zdaje się, zaznaczać, że madiaryzm, będący już do szpiku zgangrenowanym przez raka judajskiego, wolałby śmierć nagłą, niż oderwanie od Austryi i pozostanie pośród samych takich ludów, którym do żywej krwi dopiekał i dopieka.

Z bieżącej chwili.

Lwów 24 maja.

Mamy już dosłowne brzmienie onegdajszych wywodów hr. **Gołuchowskiego**, tudzież dokładną treść następnej rozprawy. Znajdujemy tam niejeden ciekawy ustęp, który się nie mógł zmieścić w naszym, jakkolwiek bardzo obszernym telegramie. Z tych ustępów jeden przynajmniej podnieść należy:

„Obawiam się, żem już zanadto nadużył cierpliwości szanownej komisyi rozbiorem spraw chińskich i przechodzę teraz na inne, bliższe nam pole stosunków politycznych w naszej części świata, mających dla nas stanowczo interes bardziej aktualny, niż stan rzeczy na dalekim Wschodzie.

„Otóż w tym względzie mogę stwierdzić z zadowoleniem, że pomimo fatalnych oznak, jakie się kilkakrotnie wyłaniały, udało się także w ubiegłym roku zapewnić wypadkom w Europie bieg spokojny.

„Do tego zaś — jakkolwiek twierdzenie takie może się komu wydać paradoksem — przyczyniły się *zajścia wschodnio-azyatyckie, mocarstwa bowiem innemi zajęte troskami, tem skrzętniej starały się, z odpowiednim naciskiem uprzątnąć każdy pojaw, któryby mógł z czasem niemiłe sprowadzić komplikacye.*

„O ileby zaś ztąd wnioski niemylne także co do przyszłości wysnuwać można — tego, mojem zdaniem, dzisiaj zwłaszcza wobec szczególnych stosunków w owym przynależnym burze kącie, który najbliższym Wschodem zowią, chyba nikt przepowiedzieć nie może“.

Powodzenie **pożyczki rosyjskiej w Paryżu** jest niesłychane. Pod dniem onegdajszym donoszą do *Nowej Pressy* z Paryża: „Zamknięta o godz. 4 po południu subskrypcya jest wielkim sukcesem, ale nie niespodzianym. Suma 424 milionów franków jest stosunkowo małą wobec ogromu nagromadzonych między publicznością kapitałów, szukających lokacyi. Do udziału wezwano wszystkie paryskie grupy bankowe — była to demonstracya polityczna, bo w istocie każda z wielkich grup mogła sama udźwignąć pożyczkę.

Jednym publicznem miejscem subskrypcyi była firma Rotschilda; przyjmowano podpisy jednak i w Credit Lyonnais i w innych bankach, tylko nie były tam żadne tablice wywieszone. Credit Lyonnais ulokował znaczną część przydzielonej sobie kwoty swoich klientów i swoich stu filij. Tam i w innych bankach w okamgnieniu subskrybowano prawie dwadzieścia razy więcej, niż cała pożyczka wynosi. U Rotszylda subskrybowali jak zwykle drobni ludzie po jednej do trzech akcyj, i ci mają być przed innymi uwzględnieni. Są to robotnicy, rzemieślnicy, drobni procederzyści, ubogo ubrane kobiety, niejedna z dzieckiem na ręku. A było tego kilka tysięcy. Kurs subskrypcyjny wynosił 98.50, na giełdzie zaraz tego dnia dawano 99·80.

Ogólny wynik subskrypcyi podaje nasz telegram paryski. Podziwiać należy to bogactwo Francyi, którego podstawą geniusz, pracowitość i gospodarność. Dla tej obfitości kapitałów we Francyi powiada powyższy telegram, że powodzenie pożyczki nie było niespodzianką — ale było niespodzianką, i to ogromną, pod innym względem, mianowicie politycznym. Niemiecka a nawet francuska prasa twierdziła bowiem oddawna, że Francuzom już się przejadło wysługiwanie Rosyanom, którzy nie znają się na wdzięczności.

Niewyjaśniona historya.

Onegdaj przyszła z Petersburga telegraficzna, krótka a wcale niezrozumiała wiadomość, jakoby z psychiatrycznego oddziału petersburskiego umknął lekarz dr. Mazurkiewicz wraz z jednym pacyentem, który jako więzień pozostawał w tym zakładzie na obserwacyi.

Berliński *Local Anzeiger* — źródło niezbyt autentyczne — przynosi obecnie w liście z Petersburga szeroko tę sprawę opisaną. Wedle tego przedstawienia — za prawdziwość którego nie sposob ręczyć — rzecz miała się mieć w ten sposób:

„Na osobnym odziale petersburskiego zakładu psychiatrycznego pod wezwaniem św. Mikołaja cudotwórcy, znajdował się od pewnego czasu więzień, który miał być badanym w kierunku swojego stanu umysłowego.

Więźniem tym był Polak, nazwiskiem Pilecki, człowiek 40-letni, przestępca polityczny, za którym długo poszukiwała rosyjska policya. Miał on brać udział w wielu spiskach i machinacyach przewrotowych, między innemi także w sprzysiężeniu na życie cara Aleksandra III, które wszakże spełzło na niczem.

Pilecki po nieudaniu się zamachu, uciekł za granicę, mieszkał we Francyi i we Włoszech, aż wreszcie odważył się na powrót do Warszawy, gdzie go dosięgło przeznaczenie. Przed niespełna pół rokiem został uwięziony, a trzy miesiące temu przetransportowano go do Petersburga.

Zachowanie się Pileckiego w więzieniu było wszakże tak dziwne, że prokurator kazał go przewieść do zakładu psychiatrycznego pod wezwaniem św. Mikołaja cudotwórcy, gdzie, mówiąc nawiasem, znajduje się zawsze około tysiąca chorych.

W parę tygodni po internowaniu Pileckiego, zjawił się w wyżej wspomnianym zakładzie młody lekarz, również Polak, nazwiskiem Mazurkiewicz, który ukończył studya dopiero w roku ubiegłym. Że wszakże podówczas właśnie wakowała posada młodszego lekarza, a dyplom i papiery, okazane przez Mazurkiewicza, były w zupełnym porządku, przeto kandydat znalazł przyjęcie.

Sposób, w jaki nowy lekarz wypełniał swoje obowiązki, nie pozostawiał nic do życzenia, co nawet zyskało mu zaufanie przełożonych tak, że bez żadnych skrupułów dozwalano mu na wstęp do więźniów, zostających pod obserwacyą psychiatryczną.

Przed kilku dniami dr. Mazurkiewicz, oddaliwszy pod jakimś pozorem portyera, kazał dozorcy przyprowadzić Pileckiego do pokoju ordynacyjnego, w którym przebywał jako lekarz dyżurny. Portyer, wróciwszy po pewnym czasie, znalazł pokój zamknięty od wewnątrz. Myśląc wszakże, iż lekarz jest zajęty pracą, nie dobijał się, aby mu nie przeszkadzać. Około północy zjawił się ów dozorca, którego opiece był zlecony Pilecki, wyrażając zdziwienie, że dr. Mazurkiewicz tak długo bada pacyenta, lecz ani on sam, ani też portyer nie odważyli się wyważyć drzwi od ordynacyjnego pokoju.

Dopiero około godziny trzeciej zrana, nie otrzymując żadnej odpowiedzi na dobijanie się do drzwi, zawiadomili administracyę zakładu o tem, co zaszło. Natychmiast wywalono drzwi zamknięte z wewnątrz na klucz i zasuwkę i wtedy się okazało, że lekarz wraz z pacyentem znikli bez śladu.

Natychmiast zawiadomiono o tem policyę, która przedsięwzięła poszukiwania, lecz, jak dotąd, nie natrafiono na ślad zbiegów. Według wszelkiego prawdopodobieństwa dr. Mazurkiewicz miał już oddawna dobrze obmyślany plan ucieczki, polegający, jak się zdaje, na tem, że opuszczając z Pileckim zakład, ubrał go w swój paltot, a sam wyszedł w surducie.

Mazurkiewicz, jak przypuszczają, nie był wcale lekarzem, tylko studentem medycyny, a dyplom i konieczne papiery sfałszował, chcąc się dostać do zakładu. Wykradzenie Pileckiego musiało być oddawna obmyślane, tak, że prawdopodobną jest nawet rzeczą, iż Pilecki udawał obłąkanego, aby się dostać pod obserwacyę do jakiegokolwiek zakładu dla chorych umysłowo, gdyż miał nadzieję, że Mazurkiewicz dostanie się za nim w mury szpitala jako lekarz i postara się go uwolnić.

Wiadomość o tem senzacyjnem wydarzeniu w mig rozeszła się po Petersburgu. Policya szuka zbiegów, ale, jak już wyżej wspomniano, nadaremnie. Jedynym punktem zaczepienia, na którym opiera się pościg, jest wersya, jak dotąd wszakże niesprawdzona, że Mazurkiewicz i Pilecki uciekli na łodzi żaglowej w kierunku Finlandyi, chcąc prawdopodobnie tamtędy wydostać się do Szwecyi.“

Ubezpieczenie prywatnych urzędników.

Znane w streszczeniu telegraficznem przedłożenie o ubezpieczeniu prywatnych urzędników, zaprowadza przymusowe ubezpieczenie tak w wypadkach niezdolności do pracy, jakoteż ubezpieczenie im pensyi emerytalnej na starość, zapomóg w czasie braku zajęcia, pensyj dla ich wdów i zasiłków dla wychowania dzieci.

Projekt całej ustawy jest niezwykle obszerny i szczegółowy, obejmuje bowiem 21 rozdziałów a 93 paragrafów.

Ważne są dwa pierwsze paragrafy, które określają, kto, jako urzędnik prywatny jest obowiązany do ubezpieczenia i jakie kategorye wykluczone są od ubezpieczenia.

§ 1 orzeka: Obowiązanymi do ubezpieczenia w myśl tej ustawy są wszyscy, którzy od skończonego 18 roku żywota pozostają w prywatnej służbie za zapłatą miesięczną lub roczną, o ile ta płaca u jednego i tego samego służbodawcy rocznie wynosi co najmniej 600 koron; następnie takie osoby w publicznej służbie, które nie posiadają normalnego prawa do pensyi emerytalnej i pensyi w wypadku niezdolności do pracy, jakoteż do pensyi dla swoich pozostałych, a które, z wyjątkiem służby dworskiej (przy dworze cesarskim), pozostają w służbie państwa lub państwowego zakładu.

Wyjątek stanowią mężczyźni i kobiety, które dopiero po skończonym 50 (u mężczyzn), względnie 40 (u kobiet) roku życia otrzymują posady, uzasadniające w myśl powyższego ustępu obowiązek ubezpiecznia, następnie takie osoby, które objęte są przepisami, dotyczącemi sług, które wyłącznie lub przeważnie spełniają służbę prostej czeladzi.

Miesięcznie wypłacana dzienna płaca nie uważa się jako płaca miesięczna, w myśl pierwszego ustępu tego paragrafu.

Minister spraw wewnętrznych jest upoważniony w porozumieniu z interesowanymi ministrami uwalniać poszczególne grupy mających zajęcie, które podług pierwszego ustępu tego paragrafu obowiązane są do ubezpieczenia.

§ 2 wylicza kategorye wykluczonych od ubezpieczenia, mianowicie: 1. Osoby obowiązane do ubezpieczenia na podstawie ustawy górniczej; 2. osoby, które pobierają już emeryturę, o ile ta osiąga wysokość emerytury najniższej, niniejszą ustawą oznaczonej; 3. osoby, zajęte trwale za granicą.

Podział na klasy pensyjne ustanawia się w udziale III. jak następuje:

I. klasa: przy rocznej płacy 600—1200 k. na wypadek niezdolności do pracy 600 k, pensya emerytalna 900, pensya dla wdów 300 k.

II. klasa: przy rocznej pracy 1200—2400 k na wypadek niezdolności do płacy 900 koron, pensya emerytalna 1350 koron, pensya dla wdów 400 koron.

III. klasa: przy rocznej płacy nad 2400 k. na wypadek niezdolności do pracy 1200 k. pensya emerytalna 1800 k. pensya dla wdów 600 k.

1

Rezygnacya.

(Przekład z niemieckiego.)

I.

Wydawca i właściciel jednego z najpoczytniejszych dzienników, p. Gröger, zapowiedział swej córce podczas obiadu, że niespodzianie zamówili się do niego dwaj starzy przyjaciele z Wiednia, z którymi się już od dawnych lat nie widział.

Zaprosił przeto na dzisiejszy wieczór tak ich, jak i niektórych współpracowników swego pisma i spodziewa się, że Marya nie da się zawstydzić, ale przygotuje dobrą kolacyę.

Teraz więc, natychmiast po skończonym obiedzie, siedziała Marya w swoim pokoju i po wyczerpującej naradzie z kucharką, oraz własnym namyśle, zestawiała dzisiejsze „menu“.

— No, już Katarzyno — powiedziała, podając jej zapisaną kartkę.

Katarzyna wziąwszy papier z jej ręki, z namysłem przyłożyła jeszcze swój krótki, spracowany palec do czoła.

— Proszę panienki — rzekła z westchnieniem — będzie z tem nie mało roboty do wieczora.

— Ale też jest jeszcze i dość czasu — odpowiedziała Marya, która po śmierci matki, jako starsza córka, zajmowała się gospodarstwem. — Teraz mamy dopiero pół do trzeciej — mówiła — a więc przeszło pięć godzin do osmej. Katarzyna to potrafi, co? Linę i Rózię trzeba wziąć do pomocy a i ja sama trochę pomogę.

— A, to inna rzecz — oświadczyła kucharka zadowolona. Jeśli panienka zechce pomagać, to już pójdzie. Ale z samymi pokojówkami w kuchni nie mogłabym sobie tak łatwo poradzić. Prosiłabym jeszcze panienkę, żeby panna Ada do kuchni nie przychodziła, bo, z przeproszeniem panienki i ona nie wiedziałaby co począć a i nam wszystkim nie wieleby pomogła.

Marya zaśmiała się ubawiona. Sama myśl o tem, jakby jej wypieszczona siostrzyczka wyglądała w kuchni, wydała się jej zabawną.

— Nie, nie — odpowiedziała w dobrym humorze. — Panna Ada ani nam, ani sobie nie przysłużyłaby się tem bardzo. Nigdy nie zdradzała najmniejszej chęci do gotowania, a ja nie chciałam jej do tego zmuszać.

— I tak właśnie najlepiej, proszę pani — przyznała z zapałem Katarzyna. Nie każdy z „przeproszeniem“ urodzony jest do gotowania, bo do tego trzeba się koniecznie urodzić. Oj, już to ja mówię; aha mówię, a tu trzeba będzie jeszcze posłać po niektóre rzeczy do miasta, zaraz zaraz, już ja sobie jakoś poradzę.

I wnet znikła za drzwiami Katarzyna, a młoda panna pozostała sama w pokoju.

Przez chwilę namyślała się jeszcze, czy nie zapomniała czego. Nie, wszystko było w porządku. W tem oko jej spoczęło na fotografii, stojącej na biurku. Patrzyła na nią długo, długo, nie mogąc oderwać oczu od tej dziwnie interesującej twarzy młodego mężczyzny.

W czerwcu, na krótko przed przyjazdem jej młodszej siostry, która po dwuletnim pobycie, wróciła z wiedeńskiego pensyonatu do domu, zaręczyła się Marya; ślub został oznaczony na listopad.

Gorące uczucie szczęścia opanowało ją obecnie. Za sześć tygodni będzie jego żoną. Wzięła do ręki fotografię i namiętnemi pocałunkami okryła zimne szkło, chroniące podobiznę od uszkodzenia. Potem postawiwszy ją na miejsce, drżącą ręką przeciągnęła po wijących się włosach około twarzy. Że też mogła się tak zakochać, tak szalenie, głęboko i tak tęskni za nim każdej chwili?

— Oszaleję jeszcze, z samej miłości — szepnęła cicho, uśmiechając się przytem tak błogo, jakby jej takie szaleństwo wcale nie przestraszało.

Za chwilę opamiętała się jednak i przerywając sobie złote marzenia powróciła do rzeczywistości. Ileż to dzisiaj jest jeszcze zajęcia!

Całując gorąco zaręczynowy pierścionek na ręce, posłała też pożegnalne spojrzenie podobiznie narzeczonego i poszła do swojej siostry.

Zastała Adę gotową do wyjścia, ubierała właśnie kapelusz, gdy Marya weszła.

— A toż gdzie znowu, Adziu, — zapytała Marya zdziwiona. — Nic nie wspominałaś o zamiarze wyjścia.

Ada drgnęła lekko poczem zaróżowiona cera jasnej blondynki zalała się żywszym rumieńcem. Nie odwracając się jednak od lustra, zajęło się to urocze stworzenie uważnem poprawianiem szyldkretowych szpilek w jasnych zwojach włosów.

— Taki ładny dzień dzisiaj — odpowiedziała po chwilowej pauzie obojętnym tonem, — a przytem, cóż ja ze sobą pocznę, dziś właśnie, kiedy macie tyle zajęcia? Zawadzałabym wam tylko i samabym się nudziła. Pójdę lepiej do Gizeli.

Szpilki trzymały już mocno. Teraz wiązała białą woalkę.

— Znowu do Gizeli. — Marya zbliżyła się do toalety i patrzyła na twarz siostry. Chodzisz teraz do niej tak często; niemal po dwa razy na tydzień. Nie możesz się bez niej prawie obejść.

Ada nie mogła jakoś przyjść do ładu z woalką, wiązała i odwiązywała ją niezręcznie, unikając spojrzenia starszej siostry.

— Ona taka wesoła, ta moja Gizela — powiedziała nakoniec.

— A tak, to prawda — przyznała Marya. — Ale czego ty do niej zawsze chodzisz? Czemu ona do ciebie nie przychodzi? Nie była tu już pewnie ze cztery tygodnie?

— Bo ja ją zawsze uprzedzam w tem — odpowiedziała Ada, porywając ręczne lusterko i przeglądając się w niem z profilu. Odwróciła się przytem od Maryi.

Spojrzenie starszej spoczęło z podziwem na smukłej delikatnej postaci siedmnastoletniej panienki.

— Jesteś bardzo piękną Ado! — zawołała Marya z odbłyskiem uszczęśliwionej dumy w oczach. Ubóstwiała swą młodszą o sześć lat od siebie siostrzyczkę, którą od śmierci matki sama wychowywała. I teraz objęła jej smukłą postać i pocałowała w różową twarzyczkę.

Ada z drżeniem usiłowała się wyrwać z tego objęcia, ale słabe siły wiotkiego dziewczęcia zawiodły doszczętnie.

— Puść mnie, Maniu — prosiła niemal błagalnie — mój kapelusz, mój welon!

(Ciąg. dal. nast.)

Wkładki mają płacić służbodawcy i prywatni urzędnicy. Służbodawcy mają na pokrycie pensyi emerytalnej i pensyi dla wdów płacić stałą, miesięczną premię, na pokrycie zaś wszystkich innych rent i zapomóg mają oni uiszczać dodatki. Prywatni urzędnicy płacą tylko stałe, miesięczne premie.

W pierwszej klasie (600—1200 k. płacy) płaci służbodawca premii miesięcznej $4^1/_2$ k. zatem rocznie 54. Do tego przychodzą jeszcze dodatki, które przeciętnie wynoszą 4·75 prc. płac (42·75 k.) i tak że służbodawca płaciłby rocznie razem 96·15 koron = 11 prc. płac, urzędnik zaś w tej klasie miałby do płacenia razem 36 k. rocznie.

W drugiej klasie (1200—2400 koron płacy) uiszczałby służbodawca na podstawie tego samego obliczenia premij rocznie 81 k. a urzędnik prywatny miałby 72 k. do płacenia.

W trzeciej klasie (po nad 2400 kor.) wynosiłyby u służbodawcy premie roczne 108 k., dodatki 142·50 k., razem więc 250·50 k. a urzędnik miałby do płacenia rocznie 108 k.

KRONIKA.

Lwów, dnia 24 maja.

Hołd dla ks. kardynała Puzyny. Z Krakowa telegrafują nam pod d. 24 bm.: Wczoraj o godz. 4 popołudniu do pałacu biskupiego przybyła szlachta, zebrana z całego kraju, w liczbie około 70 osób, celem złożenia hołdu ks. kardynałowi Puzynie. Wielu szlacbty ubranych było we wspaniałe stroje polskie, między nimi marszałek krajowy hr. St. Badeni. Przybyli też Julian Dunajewski i Stanisław hr. Tarnowski. Imieniem zebranych przemawiał Eustachy ks. Sanguszko, zaznaczając, że składając hołd ks. Kardynałowi, szlachta kraju chce u stóp jego złożyć wyraz swej wdzięczności dla Stolicy świętej, iż naród nasz odznaczyła najwyższą swoją godnością. Ks. kardynał Puzyna podziękował gorąco zebranym i wyraził życzenie, aby Bóg błogosławił rodzinom zebranych. Wieczorem ks. kardynał podejmował szlachtę herbatą.

W hołdzie dla ks. kardynała Puzyny wzięli udział prócz ks. E. Sanguszki: marszałek hr. Badeni, hr. Stanisław Badeni z Branic, J. Bielski z synem, J. Skarbek Borowski, hr. M Borkowski, br. A. i J. Bruniccy, A. Cielecki, ks. J. Czartoryski, K. Czecz, A. Dąmbski. hr. L. Dębicki, J. Dunajewski, S. Dunin, M. i T. hr. Dzieduszycey, M. Dydynski, A. Fedorowicz, A. Fink, I. Gławski, J. Gorayski, dr. P. Górski, J. Götz-Okocimski, A. Günther, C. Haller, Z. Jaroszyński, S. Jędrzejowicz, J. i S. Konopkowie, K. Korytko, delegat Laskowski, ks. A. Lubomirski, hr. Łubieński z Zasowa, S. Matkowski, L. i W. Michałowscy, A. Milieski, dr. K. Morawski, hr. E., J. i W. Mycielscy, dr. E Paszkowski, hr. A. Potocki, A. i P. Popielowie, J. kniaź Puzyna z synem, K. Rostworowski, J. Sękowski, J. Skirliński, S. i Z. Skrzyńscy, Z. Słonecki, dr. M. Sokołowski, J. hr. Stadnicki, S. Starowieyski, A. Starzeński, A. Stojowski, J. hr. Szeptycki, S. hr. Tarnowski, Z. hr. Tarnowski, J. hr. Tarnowski, dr. S. Tomkowicz, J. i Z. Trzecieccy, hr. J. Tyszkiewicz, W. Wężyk, L. Wiśniowski, Z. Włodek, A. hr. Wodzicki, hr. A. Zamoyski.

Ks. Sanguszko przemówił w te słowa:

Szlachta kraju tego stawa przed Tobą i składa Ci hołd. Chcemy u stóp Twoich złożyć wyraz wdzięczności naszej dla Stolicy świętej, iż naród nasz odznaczyła najwyższą swoją godnością i to w Twojej właśnie osobie, że dała tem dowód, iż go i dziś jeszcze uważa za jedną z podwalin Kościoła. Stwierdza to ową wiekową prawdę, iż naród nasz zrósł się z katolicyzmem tak, że rdzeń ducha i tradycya cała, ukształciły się na tle katolicyzmu. Cywilizacya narodu tego, jego uczucia najszlachetniejsze, jego przekonania i wierzenia, jego pojęcia, dotyczące zadań najwyższych, są kwiatami, które na gruncie rodzinnym co prawda, ale tylko u stóp skały Piotrowej wyrosnąć mogły i stać się tem, czem są.

Tej tradycyi przechowawcą, tych wierzeń — że się tak wyrażę — kapłanem, powinna być szlachta. Mieliśmy dawniej prawa i przywileje; tych użyliśmy, by wielkość Ojczyzny stworzyć, i nadużyliśmy, co ją do zguby doprowadziło. Dziś nasza rola inna w społeczeństwie — mamy tylko obowiązki. Tych nam nikt odebrać nie może. Przechowanie tradycyi, pięknej i szlachetnej tradycyi — której u nas jest podostatkiem, chwała Bogu — pielęgnowanie poczucia obowiązku — oto nasza rola w społeczeństwie.

W naszych czasach wiele mówią o prawach, o obowiązkach coraz mniej słychać, to też ludzie, którzyby tylko o tych ostatnich wiedzieć chcieli, byliby jakby negatywą w odbitce fotograficznej; nie byłoby ich widać, aż czas odwróci kartkę dziejową.

W historyi naszej rzadko spotykamy się ze zbrodnią, aż nadto często z lichotą moralną i brakiem poczucia obowiązku społecznego; za to u jednostek spotykamy się z niezmierną ofiarnością publiczną i nieraz z poświęceniem bez granic. Tą ofiarnością i tem poświęceniem jednostek Polska stała od czasu zaprowadzenia elekcyjności tronu. Daj Boże, by nie zniknęły one w naszem społeczeństwie. Dziś stwierdzić można, że istnieją one jeszcze, może nawet stosunkowo większe, jak w jakiemkolwiek społeczeństwie.

Szlachta, któraby w ten sposób pojmowała swoje stanowisko, nie powinna bać się nikogo, najmniej przyszłości; wszak właśnie w naszych czasach potrzeba jej większa jak kiedykolwiek, i gdyby jej nie było, to by taką trzeba stworzyć.

Nie zbywa szlachcie na dobrej chęci, by taką być, jaką być powinna, by tę rolę odegrać w społeczeństwie, jaka jej przystoi; lecz by chęć w czyn zamienić, trzeba hartu duszy, trzeba siły woli, a te daje wiara nasza święta

W tem poczuciu, garnie się szlachta do Ciebie, Eminencyo. Od lat najmłodszych dajesz nam przykład cnót tak prywatnych jak kapłańskich, przykład tego właśnie hartu duszy, tej niezłomnej woli, wytrwałości i poczucia obowiązku, które wyrosły na zasługi, a zasługi te uznała Stolica święta, stawiając Cię na piedestale najwyższej w kościele godności. Wskazuje nam więc na Ciebie, Eminencyo, jako tego, którego mieć chce pośrednikiem pomiędzy Sobą a nami, skoro Cię uczyniła ogniwem między kościołem polskim a kościołem powszechnym. W tym kościele powszechnym widzimy ratunek i przystań bezpieczną dla tego wszystkiego, co nam drogie; w nim upatrujemy jedynie rozwiązanie tych wielkich zadań społecznych, które zasępiły ostatnie lata skończonego już wieku. Wiek ten pozostawił nam cenne doświadczenia, z których korzystać będziem się starali. Był to wiek wielkich nadziei w pierwszej swej połowie, i wielkich zawodów w drugiej. Budował on drogi nowe i kroczył niemi z zapałem z początku, z rozczarowaniem przy końcu.

Pokazało się, że wszystkie te drogi są właściwie tylko manowcami, że doprowadzają one z nieprzepartą siłą, prędzej czy później, do dwóch kierunków wprost sobie przeciwnych i których walka zapełni prawdopodobnie wiek nowy.

Jeden z tych kierunków ma za drogowskazy: wiarę, miłość chrześcijańską, poszanowanie tego, co nam przeszłość zacnie przekazała — drugiego drogowskazy: to zawiść, podkopanie wszystkiego co było, a w rezultacie ucisk, przewrót i anarchia.

Bądź nam przeto przewodnikiem Eminencyo, na tej drodze, którą kroczyć chcemy. Będzie nam wspólnie przyświecać, jako gwiazda przewodnia, wielka postać naszego papieża, na którego cześć, pozwól Eminencyo, iż wzniesiemy trzykrotny okrzyk: Leon XIII niech żyje!“

W odpowiedzi ks. kardynał Puzyna zaznaczył, że każda praca w duchu chrześcijańskim, więc w duchu miłości Boga i ludzi podjęta, rodzi wewnętrzne zadowolenie, jeżeli człowiek nie ogląda się na uznanie ludzkie i nie szuka pochwał. Takiej pracy nauczył się ks. kardynał w domu rodzicielskim i taką wykonywał w całem życiu w służbie Kościoła i społeczeństwa, a chociaż przeszkody były i trudności, nie ustawał na raz rozpoczętej drodze.

Gdy Ojciec św. raczył go odznaczyć godnością kardynała, nie odnosi tego do swoich zasług, lecz widzi w tem dowód uznania żywotności narodu polskiego i jego przywiązania do Stolicy Apostolskiej. Ks. kardynał sądzi, że obecnie grono, tak poważne, przybyło uczcić nie jego zasługi, ale złożyć hołd kardynałowi, którego uważa za jedno ogniwo więcej, łączące społeczeństwo nasze z Głową Kościoła.

Głęboko wzruszony dziękuje ks. kardynał za łaskawe słowa, wypowiedziane przez ks. Sanguszkę; wyraża zarazem życzenie, aby cały naród polski umacniał dalej swój związek ze Stolicą św. a to na podstawie nauk i przestróg, dawanych przez Ojca św., aby każda rodzina polska była ogniskiem cnoty, wiary, pobożności i cichego bohaterstwa.

Przed wiekami — mówił dalej ks. kardynał — przodkowie nasi odnosili zwycięztwa nad wrogiem zewnętrznym pod Wiedniem, Obertynem, Chocimiem, ale mniej zwracali uwagi na wewnętrzne potrzeby narodu. Dzisiaj inne czasy wymagają innej walki z wrogiem wewnętrznym, siejącym waśń i niezgodę w kraju i tak już nędzą i ciemnotą gnębionym. Do podjęcia takiej pracy potrzeba dużo hartu, dużo zaparcia się siebie i chęci zniżenia się do niższych warstw, by je podnieść tak pod względem materyalnym, jak moralnym. Za przodownictwem stanowisk powinno iść przodownictwo w pracy. Taka praca może zapewnić lepszy byt w kraju i lepszą przyszłość.

Ks. kardynał zakończył zapewnieniem, że słowa ks. Sanguszki i dzisiejsza chwila tak głęboko wyryły się w jego sercu, że nie zatrą się nigdy w pamięci. Oby Bóg błogosławił rodzinom zebranych i oby synom waszym lepiej było w przyszłości.

Budowa kościoła św. Elżbiety. Wczoraj popołudniu odbyło się w pałacu arcybiskupim trzygodzinne posiedzenie komitetu ściślejszego dla budowy na pl. Solnym we Lwowie kościoła pod wezwaniem św. Elżbiety. Po przemówieniach ks. arcyb Bilczewskiego, radcy dworu Wierzbickiego, namiestnika hr. Pinińskiego, ks. infułata Zabłockiego, prezyd. Korytowskiego, prezyd. Tchorznickiego, prez. Bobrzyńskiego, ks. Ziemiańskiego, prez. Małachowskiego, prof. Bołoz-Antoniewicza, Rawskiego i innych uchwalono na wniosek namiestnika hr. Pinińskiego kilka zasadniczych postanowień. Zgodzono się mianowicie nie zawiązywać osobnego „Towarzystwa dla sprawy budowy kościoła św. Elżbiety“, jak to na wzór Budapesztu i innych miast, proponował radca dworu p. Wierzbicki, ale ograniczyć się do istnienia komitetu, jako organu doradczego ks. arcybiskupa a przyjąć zasadę, iż zobowiązanie się do stałego płacenia przez szereg lat np. pięciu, pewnego minimum wkładki (kilku koron) nadaje opłacającemu tytuł członka wspierającego i postarać się u rządu o pozwolenie zbierania składek.

Następnie po pełnem zapału przemówieniu namiestnika hr. Pinińskiego powzięto uchwałę, iż mający zostać wybudowanym kościół, powinien być budowlą monumentalną, zaspokajającą nie tylko potrzeby duchowe wiernych dzielnicy gródeckiej ale i świadczącą o pobożności, ofiarności a i o poczuciu estetycznem mieszkańców stolicy kraju. Wymownie zapatrywanie to hr. Pinińskiego poparli pp. dr. Korytowski i dr. Bobrzyński — ten ostatni wskazując, że już sam obszar placu Solnego wymaga, aby mająca tam stanąć świątynia była większych rozmiarów, a że musi odpowiadać także warunkom estetycznym, o tem chyba niema potrzeby rozprawiać. Koszt budowy tej świątyni, mogącej pomieścić około 3.000 osób, będzie wynosić co najmniej pół miliona zł.

W końcu zastanawiał się komitet nad ułożeniem warunków konkursu, który na plany kościoła ma być rozpisanym, a w szczególności w jakim mniej więcej stylu ma być ta budowla. Z powodu, że rzecz ta wymaga obszerniejszej fachowej dyskusyi i gruntowniejszego, spokojnego rozpatrzenia, postanowiono dla tej specyalnej kwestyi powołać subkomitet, do którego wybrano księdza arcyb. Bilczewskiego, namiestnika hr. Pinińskiego, dyr. Gorgolewskiego, pp. Kovatsa i Rawskiego, malarzy Makarewicza i Rajchana, rzeźbiarza Popiela prof. Bołoz-Antoniewicza i reprezentanta Towarzystwa politechnicznego. Subkomitet ten przed rozpisaniem konkursu zda sprawozdanie pełnemu komitetowi.

Docentura. Wydział medyczny uniwersytetu lwowskiego uchwalił zalecić dr. Edmunda Kowalskiego, kierownika zakładu wodoleczniczego lwowskiego Kiselka na docenta hydroterapii.

Mianowania. Minister handlu zamianował Jana Kapuścińskiego starszym zarządcą pocztowym w Przemyślu.

Rada szkolna krajowa zamianowała T. Jordana asystentem budow. w szkole przemysłowej we Lwowie;

M. Fabiańską star. naucz. w Lanckoronie K. Pohlera nauczyciel. stolarstwa w Sokalu, J. Dobiecką naucz. star. w Niżniowie M. Saturskiego naucz. w Sokalu, J. Kwaśniewicza naucz kier., a A. Kwaśniewiczową naucz. młod. w Odrzechowej.

Naucz. kierującymi L. Wiatra w Porębie radlnej, M. Dziubka w Długiem.

Nauczycielami: Wł. Liwczakównę w Telesnicy sannej, Al. Medwida w Teleśnicy oszwarowej, J. Pelczara w Porażu, Sz. Mryczkę w Beresce, Ł. Nikosia w Chorzowie, M. Lewicką w Wolicy, H. Sewerową w Przemiwółkach.

Z kolei państwowych. Adjunktem budownictwa mianowany Samuel Deutsch, aspirantami Maryan Mianowski i Józef Winnicki. — Do ministerstwa powołany został komisarz Ludwik Dąbrowski.

Sprawa Krattera. Wczoraj przed zwykłym trybunałem lwowskim rozpoczął się epilog tyle głośnej swego czasu sprawy Krattera, który popełniwszy defraudacyę, uciekł ze Lwowa do Ameryki, a stamtąd powróciwszy usiłował po drodze, na dworcu krakowskim, w miejscu ustępowem, odebrać sobie życie.

Trybunałowi przewodniczył prezydent krajowego sądu karnego p. Przyłuski, oskarżał zastępca prokuratora Schneider, bronią zaś adwokaci dr. Aschkenazy i dr. Sołowij.

Akt oskarżenia obwinia dr. Krattera jedynie o sprzeniewierzenie depozytów p. Piegłowskiego i hr. Potockiej.

Oskarzony przyznaje się do winy i na usprawiedliwienie swoje podaje, iż mu we Lwowie grunt z pod nóg się usuwał, widział, iż nie potrafi utrzymać rodziny, postanowił więc spróbować szczęścia w Alaszce lub w Klondyke, gdzie miał się dorobić majątku i pieniądze poszkodowanym zwrócić.

Zapytany o przebieg swego życia dr Kratter odpowiedział, że założył kancelaryę adwokacką najpierw we Wiedniu w r. 1891, a po śmierci ojca, śp. Ferdynanda Krattera, objął jego kancelaryę lwowską. Mówił dalej o ożenieniu się swem, o tem, że 30.000 marek posagu poszło na zapłacenie długów kawalerskich, podróży poślubnych itd. Kancelarya szła mu zrazu nieźle, potem coraz gorzej. On więc zabrał depozyt p. Piegłowskiego przeszło 40.000 zł., depozyt hr. Potockiej i przez Wiedeń, Frankfurt, Londyn uciekł do Nowego Yorku, wysławszy pieniądze wpierw do jednego z tamtejszych banków.

W Nowym Jorku jednak zawiadomił go Loria, także eks-zbiegły adwokat wiedeński, że konsulat austro-węgierski przyaresztował jego pieniądze w Banku. Targ w targ, aby uniknąć przewlekłych formalności, przyznano mu 8000 dolarów, lecz i tę sumę ktoś mu ukradł. Dr. Kratter więc uważał, że nie ma co robić za oceanem, wziął list żelazny z konsulatu i powrócił.

Po przeprowadzeniu rozprawy, która trwała krótko, słuchano bowiem tylko dwóch świadków, skazano Krattera na 4 miesiące więzienia zwykłego, utratę dyplomu doktorskiego i adwokackiego i zwrot szkody p. Piegłowskiemu i hr. Potockiej.

Kratter przyjął wyrok co do kary, a zgłosił odwołanie co do odszkodowania.

Trybunał zezwolił Kratterowi odroczyć odsiadywania kary na tydzień.

Z Brodów piszą nam: Codziennie w różnych miejscach naszego miasta wybuchające pożary taką panikę wywołały, że tu mieszkańcy bojąc się, aby zaskoczeni w nocy pożarem, nie tylko nie stracili mienie, ale i życie, po całych nocach czuwali. Mimo tej czujności nie mijał dzień jeden, aby się obeszło bez nowego ognia, który tylko dzięki tej okoliczności, że nie było wiatru i energicznemu ratunkowi ze strony porucznika, załogującego tu batalionu strzelców p. Mussila, tudzież rozkazom burmistrza Kulaka i asesorów Rosentala i Heilpernów, udawało się lokalizować. Otóż obecnie hr. Russocki widząc, że panika ogarnia coraz to szersze koła, energiczne poczynił przygotowania celem dania mieszkańcom należytej ochrony. Przedewszystkiem ściągnął do miasta więcej żandarmów i ci razem z przyjętymi przez gminę stróżami nocnymi przez całą noc patrolują po wszystkich ulicach miasta. Byliśmy świadkami, jak p. radca namiestnictwa, dbały o dobro mieszkańców, po północy lustrował straże, chcąc się osobiście przekonać, czy środki przezeń zarządzone, wystarczą do zapobieżenia nieszczęściu i uspokojeniu umysłów.

Otóż z przyjemnością wypada skonstatować, że dziś od przeszło miesiąca, zapanował w mieście spokój, a wdzięczność dla naszego szefa powiatu jest duża.

Obywatelstwo honorowe nadała gmina Zakopane Wł. hr. Zamoyskiemu, właścicielowi Kuźnic i p. Stanisławowi Witkiewiczowi.

W Bobreckiem pojawiła się wścieklizna u lisów. Wściekłe lisy rzucają się nie tylko na inne zwierzęta, ale i na ludzi. Naliczono już przeszło 40 wypadków podobnych napadów wściekłych lisów. Także i między borsukami pojawiła się wścieklizna.

Lekarze i przyrodnicy czescy zbierają się jutro po dwudziestoletniej przerwie na III zjazd w Pradze. Wznowienie zjazdów czeskich zdaje się być skutkiem wycieczki lekarzy czeskich na zeszłoroczny polski zjazd w Krakowie. Zjazd tegoroczny potrwa do środy 29 bm. i zapowiada się wybornie. Liczba zgłoszonych wykładów przekracza 300, liczba uczestników 600. Pod egidą komitetu, zawiązanego w Krakowie, na którego czele stoi prof. Wicherkiewicz, zjeżdża do Pragi także liczne grono lekarzy i przyrodników polskich z Krakowa, Lwowa i Warszawy. Towarzystwo lekarzy krakowskich reprezentować będą na zjeździe: prezes prof. Kostanecki, redaktor *Przeglądu lekarskiego* dr. Kwaśnicki i prof. Ciechanowski. Nadto wyjeżdżają także: doc. Raczyński, doc. Kryński. dr. Buzdygan iwi.

Kapituła zakonu OO. Zmartwychwstańców, zwoływana co 6 lat, zbierze się w Rzymie z końcem czerwca. Na dzień ten zjadą przełożeni wszystkich domów: z Galicyi, Paryża, Wiednia, Bułgaryi, Kanady, Chicago, dla obrad pod przewodnictwem O. generała Smolikowskiego. W tych dniach właśnie, jeden z ojców, ks. Konstantyn Czorba, jeździł do Florencyi. aby poświęcić kaplicę domową w pałacu ks. Strozzich, w dzień imienin księżnej, Zofii Strozzi, z domu hr. Branickiej.

Morderstwo w Królewcu. Prokuratorya w Królewcu udała się do berlińskiej policyi z prośbą o przysłanie kilku wybitnych urzędników policyjnych, celem wyświetlenia tajemniczego morderstwa, popełnionego w Królewcu na kobiecie. Władze królewieckie sądzą podobno, że zbrodnia ta jest w związku ze zbrodnią chojnicką, a mianowicie domyślają się, że albo ten sam sprawca dokonał obydwóch morderstw, albo też morderca w Królewcu był naśladowcą swojego chojnickiego poprzednika. Zwłoki zamordowanej w Królewcu panny Leyden znaleziono w takim samym prawie stanie, jak niegdyś zwłoki gimnazyalisty Wintera w Chojnicach. Głowa odcięta leżała w rowie fortecznym, a kadłub bez nóg zaszyty w worku, wydobyto z Pregli.

Powiększenie się królewskiej rodziny włoskiej. Przygotowania w Kwirynale do szczęśliwego wypadku rodzinnego są już ukończone. Drogą na Bari przybyła z Antivari księżna Milena czarnogórska razem z młodszym synem, aby być obecną przy połogu córki, królowej Heleny. Najwięcej radości okazuje zapewne królowa-wdowa Małgorzata, dla której powicie potomka przez synowę jest osłodą ciężkiej żałoby. Matka Wiktora Emanuela, mieszkająca dziś osobno, w pałacu Piombino (nabytym świeżo od ks. Buoncompagnich) przypomina sama otoczeniu, że ś. p. król Humbert miał dwa życzenia, niestety niespełnione: ujrzenie ks. Abruzzów po jego powrocie z wyprawy do bieguna i doczekanie się wnuka.... Godzina królewska zajmowała się także tytułem, jaki będzie nadany dziecku, zwłaszcza jeśli będzie syn. Sprawa ta będzie także przedłożoną na radzie ministrów, gdyż tym razem nabiera szczególniejszej, opolitycznej wagi. Jeśli będzie syn, być może, nie otrzyma tytułu księcia Rzymskiego, ale księcia Lacyum, tak, jak jeden z kuzynów króla ma tytuł ks. Abruzzów. Byłby to tytuł nie tak prowokacyjny a w gruncie rzeczy odpowiający temu samemu pojęciu, bo Rzym leży w prowincyi Lacyum (Lazio).

Królewska wyprzedaż. 65.000 butelek starego sherry, pochodzących z piwnic zmarłej królowej Wiktoryi, będzie sprzedawanych przez publiczną licytacyę w ciągu czerwca w Londynie.

Rosyjscy „patryoci“. *Nowosti* donoszą: W stow. patryotycznem kobiet w Petersburgu wykryto roztrwonienie na poważną sumę 350 tysięcy rubli. W nadużyciach zamieszanych jest kilka osób, między innemi kasyer Towarzystwa. Pieniądze podnoszono z kasy na mocy fałszywych asygnacyj. Większa część zdefraudowanej sumy przeznaczoną była na budowę nowego domu Towarzystwa. Sprawę oddano w ręce prokuratora.

Zmarli. F. Zagłoba Sochacki, lekarz kolei państw., weteran z 1863 r. zmarł 31 bm. w Chodorowie, w 58 roku życia.

✱

Zawsze ten sam.

Profesor gimnazyalny (przy obiedzie): Maryanno, cóżeś zrobiła? Ta gęś całkiem przepalona!... Za karę upieczesz dziś jeszcze trzy gęsi.

Ze stowarzyszeń.

„Jedność“ i „Przyjaźń“ lwowskie katolickie stowarzyszenia robotnicze obchodzić będą w Zielone Swięta uroczystość poświęcenia swego sztandaru. Aktu poświęcenia dopełni w poniedziałek d. 27 b. m. o godzinie 10 rano w kościele OO. Jezuitów ks. arcybiskup Bilczewski wobec zaproszonych osób, oraz delegatów korporacyj i stowarzyszeń rękodzielniczych. Przez te dwa dni świąteczne odbywać się będą także narady partyi nad jej organizacyą. Współudział w zjeździe liczny, gdyż przyjeżdżają delegaci z Krakowa, Przemyśla, Tarnowa, Nowego Sącza, Brzeżan w ogóle z większych miast kraju, w których istnieją ogniska katolickich robotników.

Tow. nauczycieli szkół wyższych we Lwowie odbędzie walne zgromadzenie w dniach 26 i 27 bm.

W Kole literackiem lwowskiem odbędzie się sobotę po przedstawieniu „Wesela“ kolacya na cześć autora Stanisława Wyspiańskiego. Wezmą w niej udział literaci, dziennikarze, artyści i wielbiciele talentu p. Wyspiańskiego.

Do serc litościwych. Zbijewski, były uczestnik powstania z r. 1863, którego duży majątek ziemski uległ konfiskacie rosyjskiej, obecnie i pracą i wiekiem sterany, potrzebuje z polecenia lekarzy bodaj kilka tygodni odetchnąć świeżem, wiejskiem powietrzem. Przed kilku laty dał mu u siebie letni przytułek poseł Wielewski, za co ten, o ile mógł, starał się mu być pomocnym w gospodarstwie. Wdzięcznym byłby też obecnie, gdyby go ktoś z obywateli wiejskich przyjął na wieś na kilka tygodni. Zgłoszenia łaskawie nadsyłać do administracyi pod adresem · Zbijewski.

Kalendarz

W sobotę 25 maja. Urbana I. M. — Jepyfanya mucz.

Wschód słońca 25 maja o godzinie 4 min. 17, zachód o godz. 7 min 38.

W niedzielę 26 maja Zielone święta. — Hłykeryi Mucz.

Wschód słońca 26 maja o godzinie 4 min. 16, zachód o godz. 7 min. 39.

W poniedziałek 27 maja. Zielone święta. — Izydora m.

Wschód słońca 27 maja o godzinie 4 min. 15, zachód o godz. 7 m. 40.

Jasnowidząca Amerykanka Konorah bawi w naszem mieście i wprowadza w zdumienie naocznych świadków jej popisów, które odbywają się w Colosseum. Podaje ona dokładne daty urodzin którejkolwiek z osób sobie nieznanych. W lot rozwiązuje zadania matematyczne przez publiczność na tablicy wypisane, operuje z błyskawiczną szybkością nawet dwudziesto cyfrowymi liczbami, podnosi je do drugiej i trzeciej potęgi itd. Nietylko u nas, ale i w Paryżu, Londynie, Ameryce, Indyach, Chinach itd. popisy jej niepojęte, niemal przechodzące granice możliwości, budziły powszechny podziw i zdumienie. Konorah zabawi we Lwowie jeszcze niespełna tydzień.

Dyrektor Thorn dokłada wszelkich starań, by programy jego przedstawień były zawsze urozmaicone, doborowe i interesujące. Do bardzo ciekawych produkcyj należą występy trójki minstrelów włoskich Decaruso, żonglera-siłacza Troby, komików muzykalnych Kruegera i Kirstena itp, W Colosseum, gustownie odświeżonem mile spędza się wieczory; pożądanem byłoby tylko, by magistrat uwzględniając to, że codziennie odwiedza Colosseum liczna publiczność, polecał wieczorem obficie skrapiać ul. Słoneczną, nad którą unoszą się zazwyczaj gęste tumany kurzu.

Sztuki piękne.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

W sobotę po raz drugi „Wesele“ dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

W niedzielę popołudniu o godz. ½4 „Blagierzy“, komedya w 4 aktach M. Bałuckiego.

W niedzielę o godz. pół do 8 „San Toy“ czyli „Gwardya cesarska“ chińska operetka w 3 aktach Sidney Jones'a. — Ostatni występ St. Boguckiego przed wyjazdem na występy gościnne do Warszawy.

W poniedziałek o godz wpół do 4 popołudniu „Zaczarowane koło“ baśń dramatyczna w 5 aktach Luc. Rydla.

W poniedziałek wieczór o godz. wpół do 8 „Carmen“, opera w 4 aktach J. Bizeta z p. Monteleone z Medyolanu i p. Myszugą.

\+ **Z teatru.** „Wesoła dwójka“ zgromadziła wczoraj po pięciodniowej przerwie w teatrze niezwykle liczną publiczność, jakkolwiek na dziś zapowiedzianą jest rozreklamowana premiera Wyspiańskiego „Wesele“.

\+ **P. St. Meliński** wyjechał do Drezna na pierwsze przedtsawienie opery Paderewskiego „Manru“, jako sprawozdawca muzyczny niektórych pism lwowskich i warszawskiego *Słowa*.

* **Z teatru krakowskiego.** Czwartkowy benefis p Przybyłko-Potockiej pod względem kasowym był mniej świetny; artystka zyskała natomiast ogólne uznanie. Wręczono jej mnóstwo kwiatów i kilka cennych podarunków od wielbicieli talentu, oraz kolegów i koleżanek. P. Przybyłko Potocka grała rolę Cyprenny w „Rozwiedźmy się“ Sardou.

\+ **P. Radkiewicz w Pradze** wystąpiła onegdaj po raz pierwszy w Nar. Divadle. Gościa polskiego przyjęła publiczność praska bardzo sympatycznie. P. Radkiewiczówna przybyła do Pragi z Lublany, gdzie spiewała po słoweńsku; w tym też języku spiewała partyę Azuceny w „Trubadurze“. Krytyka podnosi dobre jej wyszkolenie, pewność intonacyi, samemu jednak głosowi brak stalowego blasku, przy którym głos jej altowy mógłby olśniewać. W szeregu dalszych gościnnych występów w Pradze ma p. Radkiewicz spiewać także po polsku i czesku.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Tow. muzyczne krakowskie odbyło w czwartek doroczne zgromadzenie. Przewodniczył prezes prof. dr. Wicherkiewicz. Towarzystwo liczy 200 uczniów, 562 członków czynnych i zwyczajnych a 11 honorowych. Dochód za rok ubiegły 46.701 kor. 48 hal., rozchód 44.239 kor. 62 hal.; pozostałość 2.461 kor. 86 h. Dług w kasie Oszczędności 7.000. Deficyt rzeczywisty 4.538 k, Dług do funduszu budowy domu 3.753 kor. Dokonano wyboru wydziału. Na wniosek prof. uniw. Kasparka uchwalono udać się do rady miasta, aby użyczyła i przerobiła salę dawnego teatru miejskiego.

W czwartek odbyło się walne zgromadzenie Tow. kolonij wakacyjnych. Przychody Tow. w roku zeszłym wynosiły 6 700 koron, rozchody 6.260 k. Tow. liczy 124 czł. Wysłano razem 115 dzieci. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie roczne i udzielono komitetowi i zarządowi absolutoryum. Do zarządu wybrani: prezesem p. E. Wojnarowicz, wiceprezesem dr. A. Kwasiński, skarbnikiem dr. T. Marciszewicz, sekretarką A. Kopffowa.

— Panna Marya Kaniówna, służąca, jest osobą wcale urodziwą i dorodną, ma jednak słabe serce. Wskutek tego zakochała się w pewnym młodym mężczyźnie, który na nieszczęście jest żonaty. Jego żona, dowiedziawszy się o przeniewierstwie lekkomyślnego małżonka, poprzysięgła zemstę rywalce. W tym celu, nie dając poznać, że wie o wszystkiem, zaprosiła Maryę do swego mieszkania, przyjęła ją nadzwyczaj serdecznie, uczęstowała i ugościła, a nawet zaprosiła na nocleg Gdy Marya, złudzona pozorami serdeczności, udawała się na spoczynek, gospodyni rzuciła się na nią, powaliła na ziemię i zaczęła niemiłosiernie okładać kijem. Krzyki i płacze nie pomogły; dopiero obiwszy ją należycie, mężatka wypuściła z domu kochliwą pannę. Okrytą sińcami i płaczącą, odprowadził stójkowy do pogotowia ratunkowego, które ją opatrzyło. Może ta nauczka w las nie pójdzie.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Urzędnik policyjny Maurach w Gdańsku rozwiązał w środę zebranie „Jedności“, bo jeden z mowców wyraził radość z powodu licznego zebrania i utrzymywał, że zawdzięczać to należy Maurachowi, który już kilka poprzednich zebrań rozwiązał. Ponieważ wzniesiono okrzyk: „Vivat Maurach“ — tenże zebranie rozwiązał.

— Przeciwko masowemu nagradzaniu z funduszu gadzinowego nauczycieli za germanizowanie, powstają nawet uczciwsze pisma niemieckie. *Schlesische Volksztg* pisze, że takie postępowanie wyradza u nauczycieli brzydkie popędy służalstwa itp.

— Pisma poznańskie stwierdzają, że nauczyciele niemieccy w szkole we Wrześni bili dzieci polskie, nie rozumiejące ich niemieckiego wykładu religii, w sposób tak straszny po rękach, że kaleczyli dzieciom ręce. To było powodem, że matki okaleczałych dzieci, w rozpaczy zbiegły się do szkoły. Wiele dzieci jest tak pokaleczonych, że musiano je oddać pod opiekę lekarską.

— Niemieckie towarzystwo historyczne w Poznaniu zamierzało urządzić w dniach 27, 28, 29 b. m. gremialną wycieczkę do Warszawy i w tym celu wniosło odpowiedne podanie do gen.-gubernatora warszawskiego. Ten jednakże ani słowem Niemcom nie odpowiedział.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Z redakcyi *Słowa* wystąpił kierownik działu literackiego ks. Zygmunt Chełmicki i kierownik działu kronikarskiego p. Benedykt Filipowicz.

— W Warszawie od pewnego czasu pojawiało się w obiegu mnóstwo monety fałszywej srebrnej rublowej, półrublowej i innej. Za fałszerzami śledzono już od dłuższego czasu, aż wreszcie teraz schwytano fabrykanta fałszywych monet. Jest nim kowal Bączkowski w Czersku. Przy rewizyi znaleziono: maszynki, piasek specyalny, formy do odlewania, kociołek, szczypce do wyjmowania pieniędzy, cyrkle, sagany, nóż do czyszczenia srebra, różne metale. pilniki, ramki duże i małe itd. W kieszeniach ubrania Bączkowskiego znaleziono nadto opiłki fałszywych rubli. Następnie wykopano z pod warstwy ziemi,

poł łokcia głębokiej. w kuźni przy drzwiach 27 rubli całych i 10 połrublówek odlanych, ale jeszcze nie wypolerowanych a w kuźni z kąta pod szafą wyjęto 11 rubli gotowych. Na zapytanie: jak robił monetę, Bączkowski zaczął się przynawać do winy i w sposób, zdradzający wielką wprawę, w oczach komisyi policyjnej zaczął wyrabiać ruble i półrublówki. Przy tem widoczne było, że doskonale zna roboty giserskie. Wspólnikiem Bączkowskiego był jego szwagier Delicki. Obu aresztowano i przewieziono do Warszawy.

— W środę spaliła się fabryka mebli żelaznych na Pradze przy ul. Bratowej. Ubezpieczona była na 1500 rubli. Modele wartości 6000 rubli nie były ubezpieczone. Ogień zlokalizowano; przyczyną była wadliwość w wybudowaniu komina

Telegramy i telefonematy.

Koło Polskie.

Wiedeń 24 maja. Koło polskie odbyło wczoraj podczas posiedzenia Izby posłów dłuższe posiedzenie.

Poseł Błażowski zakomunikował, że zgromadzenie wyborców powiatu brzeżańskiego uchwaliło domagać się upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego.

P. Wojtyga poruszył szereg spraw drobnych.

Ks. Zyguliński domagał się poparcie dla petycyi spalonego Mielca o zapomogę.

P. Cwikliński podnosił podatkowe żale m. Tarnopola.

P. Szeptycki przedstawił petycye w sprawie kolei Jarosław-Pruchnik.

P. Stwiertnia proponuje postawienie wniosku, aby do ambasad austryackich za granicą dodawani byli attache techniczni.

P. Romanowicz porusza ucisk Polaków w Poznańskiem. Zachowanie nasze co do trójprzymierza powinno być w delegacyach trochę chłodniejszem i powinniśmy występować przeciwko wydalaniom, które wobec poddanych mocarstwa zaprzyjaźnionego stanowczo nie powinny być stosowane.

Pos. Doboszyński omawia sprawę nauki religii w Poznańskiem i powiada, że, jeżeli hr. Gołuchowski w swojem exposé przestrzegał przed podkopywaniem trójprzymierza w Austryi, to niechaj i Prusacy pamiętają o tem i nie podkopują również sympatyi dla tego trójprzymierza. Niechaj pamiętają, że kilkakroć stotysięcy żołnierzy polskich z Poznańskiego i z Galicyi w danym razie walczyć ma obok siebie. Nie wystarczy, jeżeli potem w ostatniej chwili — jak to było w roku 1870 — polskie melodye grać im się będzie do ataku. Mowca żąda, aby członkowie Koła w delegacyach poruszyli to, co w Prusiech się dzieje, przyczem omawia wydalania pruskie.

Dr. Danielak podnosi, że jeszcze śp. kardynał Dunajewski starał się, by część dyecezyi śląskiej należącej do Wrocławia, przydzielono do dyecezyi krakowskiej. Kardynał Kopp jest Prusakiem, można więc sobie wyobrazić, jak to wpływa na szkolnictwo na Śląsku.

Ks. Żyguliński przypomina sprawę przeszkód czynionych wywozowi trzody i bydła do Niemiec i prosi, by poruszono to w delegacyach.

Dr. Kozłowski przypomina, że on i hr. Dzieduszycki mówili już i dawniej o trójprzymierzu bardzo chłodno. Należy się zastanowić, co można powiedzieć w delegacyach, nie szkodząc wielkopolskim rodakom. Nie trzeba dawać folgi uczuciom, ale należy porozumieć się bardzo dokładnie co i jak w delegacyach powiedzieć. Co do wydalań, mowca jest za energicznem traktowaniem tej sprawy. Mowca dowodzi, że wydalania sprzeciwiają się obowiązującym ustawom międzynarodowym i traktatom handlowym.

Na dalszem posiedzeniu Koła, którego wiele ustępów uchwalono uważać za poufne, pos. Grek polemizował przeciwko wypowiedzianej poufnie mowie hr. Dzieduszyckiego. Powiada, że jeżeli w sprawie cieszyńskiej, gdzie idzie o kilka tysięcy Polaków, robimy takie starania, to o ile więcej powinniśmy się starać tam, gdzie rozchodzi się o miliony Polaków, w Poznańskiem.

P. Włodzimierz Gniewosz przemawiał za trójprzymierzem ze stanowiska politycznego. Dalej omawiał emigracyę włościan do Rosyi i Kongresówki.

Pos. Chamiec powiada, że jakkolwiek krew kipi w kraju na wiadomości, co się dzieje w Prusiech, to jednak położenie pod zaborem rosyjskim jest podobne. Z tego wynika, że nie należy występować przeciw trojprzymierzu. Gdybyśmy to zrobili, to wobec usposobienia w kraju uważanemby to było za nieszczere. — Zresztą jak długo niema porozumienia z Polakami w Poznanskiem, nie należy nic w tej sprawie robić.

Dalej omawiali tę sprawę: pos. Popowski, Jędrzejowicz, Kozłowski i Wodzicki.

Prezes p. Jaworski streszczając dyskusyę, stwierdził, że ona będzie dyrektywą dla członków delegacyi, jakkolwiek uchwały żadnej nie powzięto.

Rada państwa.

Posiedzenie czwartkowe.

Wiedeń 24 maja. W ciągu dalszym wczorajszego posiedzenia Izby posłów w dyskusyi nad *ustawą inwestycyjną* przy artykule VIII zabrał głos p. dr. Lupul, omawiał stosunki kolejowe na Bukowinie i wykazywał upośledzenie tego w kraju wielu kierunkach. Mowca domagał się dla Bukowiny osobnej dyrekcyi kolei państwowych, osobnej dyrekcyi salin, niemniej osobnego zakładu dla ubezpieczeń od wypadków, w końcu utworzenia wyższego sądu krajowego w Czerniowcach.

Przy art IX po referencie mniejszości Kaftanie i p. Daszyńskim, przemawiał dr. Lecher, wywodząc, że stan zapasów kasowych nie jest wcale tak smutny, aby dla ich zasilenia potrzeba wydzielać jakieś sumy z pożyczki inwestycyjnej.

Następnie zabrał głos ministra skarbu Boehm Bawerk i odpierał argumenty przytaczane przez mowców, oświadczając, że ze stanowiska konstytucyjnego nie można zrobić rządowi zarzutu z tego powodu, że wraca się do Izby o refundowanie 80 milionów. Ze stanowiska techniki finansowej, musi minister oświadczyć, że rząd potrzebuje koniecznie przyznania tego dodatku, z czego jednak 35 milionów pójść ma na cele walutowe.

O godzinie 5 odroczono posiedzenie do wieczora.

Na posiedzeniu *wieczornem* prowadzono dalszą dyskusyę nad

ustawą górniczą.

Przemawiali mowcy generalni: *contra* p. Choc, *pro* p. Stein.

Po dłuższej dyskusyi, w której brali udział także referent mniejszości Schuhmeier i sprawozdawca komisyi p. Kolischer, odrzuciła Izba żądanie przejścia do dyskusyi szczegółowej nad wnioskiem Schuhmeiera co do zaprowadzenia 8 godzinnego dnia pracy w górnictwie, uchwaliła natomiast przejść do dyskusyi szczegółowej nad zaprowadzeniem 9-godzinnego czasu pracy, stosownie do sprawozdania komisyi.

Najpierw przemawiał p. Breiter i wnosi rezolucyę, domagającą się, żeby norma ośmiu godzin pracy, a ewentualnie 9 godzin, zastosowaną była także do kopalń nafty.

Potem zabierał głos przedstawiciel rządu p. Zechner.

W dalszym przebiegu posiedzenia, które trwało do godz. $2^{3}/_{4}$ w nocy przyjęła izba przedłożenie rządowe, dotyczące zaprowadzenia 9 godzinnego dnia pracy w kopalniach węgla.

Pod koniec posiedzenia zaszła burzliwa scena, wywołana żądaniem posła Breitera — który podczas dyskusyi z powodu silnych ataków na przedstawiciela rządu Eachnera przywołany został do porządku - aby prezydent także przedstawicielowi rządu udzielił regulaminowego napomnienia, czego jednak prezydent odmówił, ponieważ w wywodach przedstawiciela rządowego nie mógł się dopatrzeć żadnej obrazy.

Wśród wielkiego hałasu posiedzenie zostało zamknięte.

Następne posiedzenie odbędzie się w piątek o 11 przed poł.

Posiedzenie piątkowe.

Wiedeń 24 maja. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się około 12 w połud. bo przed rozpoczęciem odbywały się w prezydyum konferencye w sprawie wczerajszego zajścia między p. Breiterem a p. Zechnerem. Rezultatem tych narad było oświadczenie, jakie prezydent hr. Vetter złożył po otwarciu posiedzenia Izby. Otóż otworzywszy posiedzenie prezydent oświadczył. Poseł Breiter zwrócił się do mnie z żądaniem, abym dał mu satysfakcyę z powodu obrazy jego przez zastępcę rządu p. Zechnera. Ponieważ podczas mowy zastępcy rządu nie byłem na sali obecny, kazałem sobie przedłożyć protokół stenograficzny, nie mogłem jednak w tej mowie dopatrzyć się osobistej obrazy p. Breitera. Gdyby się jednak coś podobnego zdarzyło, musiałbym nadtem najgłębiej ubolewać i równocześnie zapewniam, że gorąco pragnę utrzymać i ochraniać godność Izby i honor posłów bez względu na stronnictwa.

Z przemówienia zastępcy rządu Zechnera, które spowodowało burzliwe zajścia na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby posłów należy podnieść: p. Zechner po polemice z mowcami opozycyjnymi i po uzasadnieniu przedłożenia rządowego o 9 godzinnym dniu pracy powiedział: „Co do reform przeprowadzonych w kopalniach wosku ziemnego w Borysławiu to jestem dumnym z tego, że te reformy przeprowadziłem. Zamiast jednak uznania, rzuca się na władze górnicze zarzuty najbrudniejszego rodzaju, które muszę stanowczo odeprzeć. Obwiniono mnie, jakobym przez te reformy działał w interesie wielkich kapitalistow a na niekorzyść robotników. Przeciwko temu muszę stanowczo wystąpić. Gdybym niczego innego nie był w życiu dokonał, jak tylko przeprowadził te reformy, to mógłbym spokojnie zejść do grobu.“ Słowa „zarzuty najbrudniejszego rodzaju“ wziął p. Breiter jako zwrócone do siebie i stąd powstała burza.

Z kolei odczytywano interpelacye i wnioski, poczem Izba przeszła do porządku dziennego tj. do dalszego ciągu dyskusyi nad artykułem 9

ustawy inwestycyjnej

traktującym o refundacyi 80 milionów koron.

Poseł Hauck jako pierwszy mowca występuje przeciw rodzajowi, w jaki się obecnie prowadzi obrady. Nie jest to obradowanie, ale „durchpeitschen“. W końcu przemawia przeciw refundowaniu 80 milionów koron, które ma zdaniem mowcy służyć do tego, aby rząd miał do dyspozycyi fundusz; gdyby parlament stał się dlań niepotrzebny albo nieprzyjemny, mógłby w danym razie przyjść znowu § 14.

Następnie dyskusyę zamknięto. Wybrano mowców generalnych p. Hagenbofera *pro* a p. Mastalkę *contra*.

Po przemówieniach mowców jeneralnych Izba posłów przyjęła art. IX ustawy inwestycyjnej o refundacyi 80 mil. koron.

Prezydent zawiadamia, że p. Kaftan cofnął votum mniejszości w sprawie *iunctim* między ustawą inwestycyjną a kanałową.

Następnie po krótkiej dyskusyi przyjęto resztę artykułów ustawy, a tem samem całą ustawę inwestycyjną w drugiem czytaniu.

P. Wolf wnosi przystąpienie bezzwłoczne do trzeciego czytania.

Sprzeciwia się temu p. Beuerle z niemieckiej partyi ludowej ze względu na zawarty między stronnictwami układ, iż trzecie czytanie ustawy inwestycyjnej ma się odbyć równocześnie z trzeciem czytaniem ustawy kanałowej 31 maja lub 1 czerwca.

Podobnie przemawia p. Sylwester.

P. Wolff oświadcza, że wniosek swój postawił jedynie z sympatyi dla krajów alpejskich.

P. Steinwender: Nie troszcz się pan o kraje alpejskie.

Protesty u Szenererowców.

Wolff i Steinwender obrzucają się wzajemnie największemi obelgami.

Wreszcie w głosowaniu wniosek Wolfa odrzucono.

Z kolei ministrowie: Koerber i Welsersheimb odpowiedzieli na rozmaite interpelacye, między innemi na interpelacyę w sprawie zajścia w Manastercu, poczem prezydent posiedzenie zamknął, zapowiadając następne na środę 29 bm. o godz. 11 przedpołudniem.

Dziś odczytano między innymi wniosek p. Michejdy w sprawie budowy połączenia kolejowego między stacyą Jabłonków kolei Koszyce-Bogumin a Milówką.

Sytuacya.

Wiedeń 24 maja. Jak donosi *Slav. Correspondens*, na konferencyi zastępców klubów niemieckich z Czechami, ułożono program prac izby po Świętach Zielonych i postanowiono postarać się także o zgodę innych klubów w tej mierze. Podług programu tego odbyłyby się posiedzenia przedpołudniowe i wieczorne w dniach 29, 30 i 31 maja oraz 1 czerwca poświęcone wyłącznie obradom nad ustawą o budowie dróg wodnych.

Drogi wodne.

Wiedeń 24 maja. Ze strony powołanej wskazują na to, że wykonany przez komisyę projekt dotyczący budowy dróg wodnych będzie w razie wejścia w życie szczególnie ważnym dla kultury krajowej, na terenie, na którym się budowa znajduje. Przeniesienie 70 milionów koron, przewidziane już teraz, na regulacyę stojących z kanałami w związku rzek czeskich, morawskich, śląskich, galicyjskich, niższo i wyższo austryackich, da się uczuć dobroczynnie także innym nieobjętym przez kanały krajom, ponieważ państwowy fundusz melioracyjny przez odpadnięcie niektórych regulacyj rzek i melioracyj, które z tego funduszu miałyby być opłacone, teraz jednak znajdują pokrycie w nowem przedłożeniu, pozostaje do użycia dla innych tego rodzaju potrzeb. Do tego dodać należy, że przez budowę zamierzonych w Czechach i w Galicyi dróg wodnych, otwarte zostaną do zbytu największe w Austryi tereny torfowe. W nich potem można będzie produkować ogromne masy paliwa, środków spożywczych i zbóż, które potem tanią drogą wodną będą mogły być transportowane.

Delegacye wspólne.

Berlin 24 maja. Prawie wszystkie pisma tutejsze omawiają bardzo sympatycznie exposé hr. Gołuchowskiego. Podnoszą szczególnie ten szczegół, że hr. Gołuchowski nie obniżył trójprzymierza do poziomu przedmiotu kompensacyjnego w polityce handlowej. Przy wszelkiej życzliwości dla państw bałkańskich słowa kanclerza Austro-Węgier do tych państw skierowane, brzmiały bardzo energicznie i z pewnością przyczynią się do poskromienia pewnych zachcianek expansywnych niektórych państewek na Bałkanie.

Londyn 24 maja. Omawiając exposè hr. Gołuchowskiego *Standard* wyraża nadzieję, że gorące jego słowa, poświęcone sytuacyi na Bałkanie, dobre odniosą skutek i oziębią wygórowane ambicye niektórych państewek. Anglia również niczego więcej nie pragnie, jak utrzymania status quo na Bałkanie. *Morningpost* powiada: Dopóki Austro-Węgry istnieją jako wielkie mocerstwo, na wschodzie Europy nie może się stać nieszczęście, mowa więc hr. Gołuchowskiego zasługuje na wszelką pochwałę. Należy mu się uznanie za utrzymanie równowagi i pokoju europejskiego.

Samobójstwo Bresciego.

Rzym 24 maja. Minister spraw wewnętrznych wysłał centralnego inspektora więzień na śledztwo w sprawie samobójstwa Bresciego. Smierć nastąpiła szybko. Dozorca, który widział, jak się Bresci wieszał, przybiegł natychmiast, lecz zastał go już konającym.

Rzym 24 maja. O samobójstwie Bresciego donosi „Ajencya Stefanii“ bliższe szczegóły: Bresci od czasu osadzenia go w więzieniu w San Stefano, był bardzo ponury, chciał jednak często mówić, ale mu nie dano. Zapowiadał kilkakrotnie, że już niedługo będzie żył. W pierwszych dniach ubiegłego tygodnia usiłował Bresci pobić dozorcę więzienia, wówczas go związano i nałożono mu kaftan. W ciągu ostatnich dni zupełnie się zmienił, milczał i rozmyślał. Ubiegłej nocy powiesił się na własnem ubraniu.

W Chinach.

Berlin 24 maja. Hr. Waldersee donosi z Pekinu, że na północny zachód od Wau odbyło się kilka dalszych starć z Bokserami, którzy przytem stracili 110 ludzi, podczas kiedy po stronie niemieckiej jest 2 rannych.

Różne.

Barcelona 24 maja. Wczoraj przed południem odbył się tu mityng republikanów, na którym gwałtowne wygłaszano mowy i wzywano ludność, aby z bronią w ręku uczestniczyła w odbywającem się dziś skrutynium wyborów ściślejszych. Zgromadzeni rozeszli się, wznosząc okrzyki na cześć republiki. Żandarmerya była obecną, ale nie interweniowała.

Amsterdam 24 maja. Jak donoszą dzienniki, na wyspie Java w miejscowości Keloet wybuchł nagle z wielką siłą wulkan. Wśród mieszkańców panuje panika.

Paryż 24 maja. W izbie deputowanych nacyonalistyczny poseł Bernard przedłożył wczoraj wniosek nagły, żądający zniesienia cenzury teatralnej. Minister oświaty sprzeciwił się nagłości, jakkolwiek oświadczył, że także nie jest zwolennikiem cenzury. Izba nagłość wniosku odrzuciła.

Paryż 24 maja. Subskrypcya na pożyczkę rosyjską była tak obfita, że od jutra zaczną zwracać tym, którzy nie wszystko od razu spłacili, 90 prc., a tym, którzy spłacili wszystko 50 prc.

Barcelona 24 maja Przy wczorajszym wyborze ściślejszym do kortezów wybrano 1 republikanina, 4 katalonistów i 2 liberałów.

Sofia 24 maja. Opozycya postawiła na wczorajszem posiedzeniu sobrania dwa wnioski o postawienie ministrów w stan oskarzenia z powodu naruszenia konstytucyi i wyrządzenia państwu szkody przez znany układ o dostarczenienie przydatnych do użytku wozów kolejowych i z powodu nadużyć przy ściąganiu podatków.

Dział ekonomiczny.

— **Zjazd rolniczy** w Krakowie. Na drugiem plenarnem posiedzeniu zjazdu w czwartek w południe, referent p. Konopka przedstawił sprawę kredytu melioracyjnego. Porównując stosunki nasze z angielskimi, wskazał na to, że wysoki procent amortyzacyjny i krótki okres umorzenia oraz wysoka stopa procentowa nie pozwalają korzystać z kredytu melioracyjnego. Z tego powodu zalecał mowca utworzenie spółek melioracyjnych i przedłożył rezolucyę, domagającą się 1) żeby komitet postarał się o zmianę ustawy, 2) aby komitet w razie zawiązania się każdej poszczególnej spółki melioracyjnej, które walne zgromadzenie uznaje za potrzebne, starał się dla nich o odpowiednie subwencye państwowe.

W dyskusyi przemawiał dr. Zduń, który użalał się na brak inżynierów w biurach melioracyjnych, i postawił wniosek, poczynienia u Wydziału kraj. kroków, celem zwiększenia liczby inżynierów melioracyjnych.

Następnie mówił p. Al. Dąmbski, wniósł rezolucyę, domagającą się utworzenia funduszu dla pożyczek na drenowanie w Galicyi, a P. Turnau domagał się, aby z podatku osobisto dochodowego strącano wydatki na melioracye. Po wyczerpującej dyskusyi uznano działalność melioracyjną Banku kraj. za niedostateczną, przyjęto rezolucyę o niewykluczanie ze spółek melioracyjnych właścicieli większych własności i gruntów plebańskich, poczem wybrano ponownie członkami komitetu pp. Janusza hr. Tyszkiewicza i Władysł. Żeleńskiego.

— **W Tarnowie** odbędzie się dnia 27 bm. o 5 popołudniu w sali ratuszowej drugi wiec rolniczy powiatu tarnowskiego.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 24 maja.

Kursa giełdy wiedeńskiej. Losy.

a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1880 3%	247·—
„ „ „ „ „ „ 1889 3%	244·75
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. mk. 4%	390 —
Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5%	259·—
Węg. Banku hip. po 100 zł 4%	239·—
Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2%	81·50
Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr.	107·90

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł.	16·30
Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł.	402·—
Clary 40 zł. m. k.	143·—
Pożyczka m. Insbruku 20 zł.	76·—
Losy m. Krakowa 20 zł.	72·50
Pożyczka m. Lublany 20 zł.	58·—
Ofen 40 zł.	157·—
Palffy 40 zł. m. k.	160·—
Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł.	49·25
Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł.	25·20
Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł.	58·—
Salma 40 zł m. k.	200·—
Pożyczka Salcburgską 20 zł.	74·—
„ St. Genois 40 zł. m. k.	234·—
Losy komunalne m. Wiednia z 1874	394·—

Wiedeń d. 24 maja. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kredyt. 687·—, węg. zakładu kredyt. 669.05, Auglobank u 280·50, Unionbanku 560·—. Banku dla krajów koronnych 416·—, Bankvereinu 486·—, Bodencredit u 922·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 674·25, kolei południowej 90·50, tramwaju A. 253·—, B. 248·—, kolei Elbethal 501·50, kolei północnej 6020, kolei czerniowieckiej 535·—, alpiny 458 50, Rima Muranya 488·—, pragskiego towarz. żel. 1780, fabryki broni 283·—, tureckie tytoniowe 294·—, oblig. węg. indemniz. 92·10, renta majowa 98·35, austr. renta koronowa 97·13, węg. renta koronowa 92·75, 56-let. listy tow. kredyt. ziemski 91·50, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, $4^{1}/_{2}$-procent. listy banku krajow. 99·—, 4-procent listy banku hipotecznego 90·—, $4^{1}/_{2}$-procent. listy banku hipotecznego 98·—, 5-procent. listy banku hipot. 109·75. 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·10, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·90, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·25, losy tureckie 108·—, marki 117·45, ruble 253.50.

— **Berlin** d. 24 maja. Zamknięcie giełdy Banknoty austryackie 85·15 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 44·20, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** d. 24 maja, Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·27 Mąka 25·40.

— **Frankfurt** d. 24 maja. Giełda wieczorna, Austryackie kredyty 216·50, Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto 186·25, Laura 210·75.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 24 maja. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 7·70 do 7·80, pszenica gotowa nowa 7·50 do 7·60, żyto gotowe 6 50 do 6.70, żyto gotowe na terminy 6·45 do 6 50, owies obroczny gotowy 6 50 do 6·80, owies na terminy 6·30 do 6·40, jęczmień pastewny 5·40 do 5·50, jęczmień brow. 6 — do 6.20, groch do gotowania 7·75, do 12·—, wyka 7·50, do 9·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·— bobik 6·— do 6·25 hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 6·10 do 6·30, nowa —·— do —·— chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 11·60 do 11·75, groch pastewny —·— do —·—, lnianka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·— do 17·25 na terminy 16·— do 16·25, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** dn. 24 maja. Cukier (spokojnie) 24·75 do —·—. Nafta galicyjska 84·25 do —·—. Spirytus (słabiej) 40·60 do —·—.

Wiedeń dnia 24 maja.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 0·— do 0·—, na maj—czerwiec 7·70 do 7·72, na jesień 7·97 do 7·98, żyto na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 7·58 do 7·60, na jesień 7·06 do 7·07, kukurudza na maj-czerwiec 5·51 do 5·52, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·58 do 5·59, na wrzesień-październik 5·76 do 5·78, owies na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 7·15 do 7·18 na jesień 6·11, do 6·13, rzepak na sierpień-wrzesień 13·70 do 13·80, olej rzepakowy na kwiec.-maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie słabe.
Stan powietrza: pochmurno.

Budapeszt dnia 24 maja.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 0·— do 0·—, na maj 7·45 do 7·46, na październik 7·70 do 7·71, żyto na maj 7·25 do 7·26, na październik 6·70 do 6·71, owies na maj 6·95 do 6·96, na październik 5·70 do 5·71, kukurudza na maj 5·44 do 5·45, na lipiec 5·33 do 5·34, rzepak na sierpień 13·30 do 13·30.

Oferty na pszenicę dostat.
Chęć kupna dobra.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: pięknie.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Nowy zakład wychowawczy. Towarzystwo wychowawcze: „Dom Rodzinny“ otwiera z dniem 1 września katolicki instytut wychowawczo-naukowy, złożony z 3 klas wydziałowych i 3 kursów przygotowawczych do egzaminu dojrzałości w seminaryum naucz. żeńskiem. Tej jesieni przyjmują się wpisy do 3 klas wydziałowych i na I kurs.

Celem zakładu jest przysposabiać zarówno nauczycielki dla szkół publicznych, jakoteż i nauczycielki prywatne dla rodzin katolickich.

Do klas wydziałowych przyjmuje się wyłącznie internistki. Na kursa przygotowawcze mogą uczęszczać również eksternistki. Język francuski obowiązujący bez osobnej dopłaty. Konwersacya francuska dla internistek. Uczenice, któreby chciały dalej się kształcić w tym języku, będą mogły za tę samą cenę być umieszczone w pensyonacie św. Pawła w Lyonie.

Opłata internistki za utrzymanie i naukę wynosi 600 koron rocznie. Eksternistki 12 koron miesięcznie. Nauki innych języków obcych (prócz niemieckiego, który obowiązuje), muzyki itp. będą płatne osobno.

Wpisy przyjmuje hr. Marya Platerowa, w w biurze Towarzystwa, l. 15 ulica Pędzichów, Kraków. Ks. Ł. Zbyszewski, prezes Towarzystwa.

Osoba starsza, wdowa po literacie-dziennikarzu i bojowniku z 1863 roku, bez żadnego sposobu do życia, uprasza Wnych panów obywateli wiejskich o przytułek, za co mogłaby udzielać parę godzin dziennie konwersacyi w języku francuskim, lub też gry na fortepianie dla początkujących.—Łaskawe oferty pod adresem *Zofia Gołęmberska* — Kraków ul. Szlak 53.

Studyum o duszy ludzkiej

napisał

ks. J. Stanisław Adamski T. J.

(Ciąg dalszy)

Paleontologia nie odsłania nam wcale tego powolnego wznoszenia się na wyższe stopnie, przez które powinny były przejść organizmy pierwotne w procesie swego rozwoju. Daremnie szukalibyśmy w przyrodzie form pośrednich, które przez ustawiczne przekształcenia wskazywałyby na przejście jednego w drugi.

Jeśli zaś zwrócimy się do zjawiska czysto fizyologicznego, do zdolności odtwarzania się w potomkach, życie powie nam, że chce się trzymać gatunku; że potomstwo mieszańców pozostaje niepłodne, chyba, że powrócą do jednego z swych przodków; że potrzeba nieustannej czynności i zapobiegliwości sztuki ludzkiej, by zapobiedz tym powrotom[1]).

Niepłodność, to najwyraźniejrzy przedział pomiędzy gatunkami. Czyniono próby na wszelkie sposoby, ale zawsze na próżno; — skrzyżowania nawet między gatunkami morfologicznie do siebie zbliżonemi pozostają bezpłodne, albo płodność ich po kilku pokoleniach ustaje. Suchelet po głębokich i drobiazgowych badaniach dochodzi do tego wniosku: „Tworzenie mieszańców nie zmienia gatunku, albo przynajmniej zmiana nie jest trwała[1]). Takie wyniki daje doświadczenie.

Nie chcę tu wchodzić w ocenę praw, których działaniu zwolennicy transformizmu przypisują przejście jednego gatunku w drugi, toby nas zadaleko zaprowadziło; zauważam tylko, że zdaniem uczonych fizyologów, te prawa zmierzają raczej do ujednostajnienia, niż do rozchodzenia się gatunków.

Przeciw wynikom doświadczenia transformizm stawia dwie rzeczy: czas i niewiadomość. Wieki historyczne — mówią — nic przeciw niemu nie dowodzą, gdyż na miliardy lat przedtem mogła przyroda ulegać przekształcaniom, które się następnie ustaliły.

Paleontologia — mówią — dostarcza nauce dowodów niedostatecznych; „naturalne archiwum geologii można porównać do pamiętnika, prowadzonego niedbale, pisanego mową dziś już nieznaną, zapomnianą, mimo, że ma służyć za źródło dla historyi świata[1]).

Co znaczy, że teorya transformizmu odrzuca bez skrupułu wszystkie niedogodne sobie doświadczenia, a chwyciwszy się faktu ograniczonej odmiany gatunku, snuje ztąd hipotez bez liku, np. skoro gatunek może przejść w rasę, to może też przejść i w inny gatunek.

Jest to argumentowanie podobne do tego: człowiek może pojechać ze Lwowa do Rzymu, a zatem może pojechać z ziemi na księżyc.

W taki sposób nie fabrykuje się umiejętności. To też znakomity obrońca transformizmu Huxley czuł się zmuszonym wyznać: „że systemu tego przyjąć nie można, dopóki się nie dowiedzie, że przez krzyżowanie selekcyjne, typowe można dać początek nowemu gatunkowi fizyologicznemu[1]).

Dodajmy i to, że te same fakta, przywiedzione na potwierdzenie transformizmu, służą do udowodnienia tez wręcz przeciwnych. Słusznie powiedział de Quatrefages w kilka dni po śmierci Darwina w akademii paryskiej: „Rzecz dziwna, w tem jego dziele są nauki dla wszystkich; w żadnem innem nie znajdują się poważniejsze, niż u niego dowody na zbijanie doktryn transformizmu, właśnie temi badaniami jego wywołanych; żadne inne nie podają gruntowniejszych racyj na pokonanie skrajnych morfologów".

W całej historyi myśli ludzkiej trudno znaleźć drugą ideę, któraby tak jak ta na całą epokę swoją wpływ wywarła, któraby łatwiej zdołała zamącić wierzenia, za pomocą fałszywych wywodów i samowolnych tłumaczeń. Dobrze więc ostatecznie dojść w tej kwestyi do pewnych wniosków i wiedzieć, czego się trzymać.

A najprzód, co można wnosić o transformizmie w imię nauki? Co trzyma o tem w obecnej dobie opinia uczonego świata?

Najpoważniejsi przedstawiciele nauki, uczniowie lub współzawodnicy Linneusza[1]) odrzucają transformizm, albo przynajmniej wstrzymują się z wydaniem przychylnego o nim sądu. Virchow winszuje uroczyście antropologom i lekarzom niemieckim, że od początku umieli się oprzeć powszechnemu zapędowi.

Więcej jeszcze i wyraźniej ta opozycya objawiła się we Francyi. Na posiedzeniu 1 maja 1882 r. znakomity profesor de Quatrefages, oznajmił zgodnie z powszechnem zdaniem kolegów, „że jak dotąd i nadal musi zbijać doktryny, które w oczach jego są tylko samymi błędami naukowymi" [2]).

(C. d. n.)

---

[1]) Quatrefages w studyum o transformizmie.

[1]) L'hybrydité dans la nature.

[1]) Oto w całości oryginalny tekst Darwina: „Naturalne archiwum geologii uważam jako pamiętnik niedbale prowadzony, wydany w mowie dziś już prawie zaginionej, a mającej kiedyś służyć do historyi świata. Posiadamy tylko ostatni tom tej historyi; podaje on wypadki minione, które zdarzyły się w dwóch lub w trzech krainach; co więcej, w tym tonie zaledwie tu i owdzie ocalał jakiś rozdział, a na każdej stronie dwie lub trzy linie pozostały czytelne. Język, jakim ta niejasna historya jest pisana, nie jest jeszcze wyrobiony, zmienia się w dalszych rozdziałach, jak gdyby dla przedstawienia tych zmian gwałtownych i nagłych, jakie niegdyś miały zajść w przyrodzie, a dziś leżą pogrzebione w górnych warstwach ziemi. Jeśli się z tej strony przypatrzymy zarzutom, o jakich mowa, czyliż nie tracą one na mocy, a nawet nie nikną zupełnie? — (O początku gatunków. Rozdział IX.)

[1]) Huxley. De la place de l'homme dans la nature.

[1]) Cuvier, Agassis, Flourens, Milne Edwards, de Quatrefages. Deshayes, Forbes, Owen, Burmeister, J. Muller, Wagnerowie. Baer, Hoffmann, Reusch, Froshammer, Fichte młodszy, Meyer itd.

[2]) Revue scientifique. Mai 1888.

L. 61|901 pr.

Ogłoszenie konkursu.

Prezydyum Magistratu król. stoł. m. Lwowa rozpisuje konkurs na:

a) jedną posadę starszego inżyniera w VIII randze z roczną płacą 4.000 koron, dodatkiem aktywalnym 720 kor. i prawem do dwu pięcioleci po 400 kr.;

b) dwie posady inżynierów w VIII randze z roczną płacą 3.600 kor., dodatkiem aktywalnym 720 kr. i prawem do dwu pięcioleci po 400 koron;

c) trzy posady adjunktów urzędu budowniczego w IX randze z roczną płacą 2.800 koron, dodatkiem aktywalnym 600 koron i prawem do dwu czteroleci po 200 koron — oraz

d) dwie posady asystentów technicznych w X randze z roczną płacą 2.200 koron, dodatkiem aktywalnym 480 koron i prawem do dwu czteroleci po 200 kr.

Podania należycie ostemplowane z dowodami ukończenia nauk technicznych bądź w politechnikach austryackich, bądź w równorzędnych zakładach zagranicznych i ze świadectwami z dwóch egzaminów rządowych, tudzież z praktyki dotychczasowej — należy wnieść do Prezydyum Magistratu najdalej do **14 czerwca 1901.**

We Lwowie dnia 16 maja 1901.

Z Prezydyum Magistratu król. stoł. m. Lwowa.

LW. 26.884. 7345

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania począwszy od I. półrocza przyszłego roku szkolnego dwóch stypendyów w rocznej kwocie 460 kor. z „fundacyi stypendyjnej ś. p. **Wincentego de Barachka Szachłackiego** dla sześciu uczniów szkół gimnazyalnych w Stanisławowie", ogłasza się niniejszem konkurs.

O stypendyum to mogą się ubiegać tylko biedni uczniowie szkół gimnazyalnych w Stanisławowie, osieroceni, t. j. pozbawieni obojga rodziców lub przynajmniej ojca, z rodziny polskiej, religii rzymsko-katolickiej pochodzący, którzy albo szkoły ludowe z dobrym postępem w naukach ukończyli i do szkół gimnazyalnych w Stanisławowie wstąpić się zobowiązują, albo już do szkół gimnazyalnych w Stanisławowie uczęszczają i dobrym postępem w naukach się wykazują. Uczniowie przyjęci do jakiegokolwiek internatu nie mogą korzystać z niniejszej fundacyi.

Prawo rozdawnictwa służy Radzie gminnej miasta Stanisławowa z zastrzeżeniem zatwierdzenia ze strony Wydziału krajowego, ewentualnie zaś Wydziałowi krajowemu.

Podania należy wnosić za pośrednictwem przełożonej władzy szkolnej do Wydziału krajowego najdalej **do dnia 30. czerwca r. b.** załączając do nich dowody, iż kandydat posiada wszystkie warunki powyżej określone.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 1. maja 1901.

Grott.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.